

Helska Bliza

9.11.2001 r.

Nr 20 (117)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



*Ktokolwiek ziemi oddał skarb najdroższy
i w puste kąty wracał sam uboższy
o całą miłość umarłą
ten w dzień jesienny, mglisty listopada
żale, tęsknoty swoje wypowiada
na cichym grobie cmentarza ...*

W ostatnim roku odeszli od nas:

1. Marianna Golla ur. 1928 r. zm. 27.10.2000 r.
2. Agnieszka Słazkiewicz ur. 1924 r. zm. 29.10.2000 r.
3. Henryk Jankowski ur. 1946 r. zm. 02.11.2000 r.
4. Dorota Tretyn ur. 1947 r. zm. 12.11.2000 r.
5. Henryk Lisakowski ur. 1922 r. zm. 05.12.2000 r.
6. Maria Pażasz ur. 1904 r. zm. 05.12.2000 r.
7. Jarosław Hoefft ur. 1968 r. zm. 13.12.2000 r.
8. Zygmunt Budzisz ur. 1949 r. zm. 04.01.2001 r.
9. Apolonia Trelńska ur. 1917 r. zm. 07.01.2001 r.
10. Kazimiera Kawałek ur. 1926 r. zm. 14.01.2001 r.
11. Hubert Konkul ur. 1930 r. zm. 30.01.2001 r.
12. Jan Zelewski ur. 1958 r. zm. 11.02.2001 r.
13. Jan Józwicki ur. 1938 r. zm. 18.02.2001 r.
14. Aniela Nyrka ur. 1916 r. zm. 21.02.2001 r.
15. Maks Kamrath ur. 1913 r. zm. 01.03.2001 r.
16. Helena Koczwarą ur. 1924 r. zm. 08.03.2001 r.
17. Czesław Zybała ur. 1947 r. zm. 14.04.2001 r.
18. Józef Brzozowski ur. 1932 r. zm. 29.04.2001 r.
19. Kazimiera Matys ur. 1914 r. zm. 01.05.2001 r.
20. Stanisława Konkul ur. 1934 r. zm. 16.05.2001 r.
21. Marek Bernad ur. 1950 r. zm. 21.05.2001 r.
22. Czesław Sala ur. 1939 r. zm. 01.06.2001 r.
23. Adam Hajduk ur. 1958 r. zm. 21.06.2001 r.
24. Artur Parasiński ur. 1981 r. zm. 24.06.2001 r.
25. Marian Konieczny ur. 1936 r. zm. 06.08.2001 r.
26. Alojzy Bleja ur. 1930 r. zm. 18.08.2001 r.
27. Helena Lewandowska ur. 1919 r. zm. 19.08.2001 r.
28. Józef Behmke ur. 1949 r. zm. 09.09.2001 r.
29. Józef Szymczak ur. 1947 r. zm. 10.09.2001 r.
30. Maria Petrikowska ur. 1912 r. zm. 23.09.2001 r.
31. Bronisław Klass ur. 1945 r. zm. 25.09.2001 r.
32. Maria Boszke ur. 1925 r. zm. 28.09.2001 r.
33. Halina Janiszyn ur. 1938 r. zm. 29.09.2001 r.

AVE MARIA



DZIEJE HELU

(26)

Helskie archiwalia (1)

Przejęcie przez Gdańsk całkowitego zwierzchnictwa nad Helem, jakie nastąpiło z woli Zygmunta I Starego w roku 1526, kończy średniowieczny okres świetności naszego miasta. Od tej pory traci ono już tylko na znaczeniu i staje się, pozbawioną w dużej części samodzielności, zamorską dzielnicą wielkiego handlowego miasta, które konsekwentnie utracęło wszelkie niezależne inicjatywy gospodarcze mieszkańców Helu. O najwcześniejszych dziejach naszego miasta - zwłaszcza od połowy XIV wieku - wiemy dość dużo, gdyż zachowały się liczne dokumenty archiwalne, na które nieraz powoływałem się w poprzednich odcinkach, bez podawania dokładnego źródła. Starsze zapiski, związane z okresem rządów książąt pomorskich, zostały zapewne spalone przez Krzyżaków po zajęciu przez nich - w roku 1308 - Gdańska. Dla przybliżenia stosowanego warsztatu historycznego, chciałbym przedstawić tłumaczenia (często dyskusyjne) wybranych archiwaliów. Dokumenty opatrzone hasłem "Hel" zostały zebrane i o opracowane w porządku chronologicznym w archiwum gdańskim, jeszcze przed II wojną światową, przez archiwistę o nazwisku Dorile, dlatego też noszą nazwę rejestru Dorilego. Zawiera on 86 zachowanych dokumentów i listów miasta Hel z lat 1351 - 1525.

Z konieczności - w dwóch kolejnych odcinkach - przedstawię skróty tych ciekawszych i bardziej znaczących dla dziejów naszego miasta.

Nr 1, list dotyczący założenia Bractwa św. Katarzyny z roku 1351. *Przepisany ręcznie odpis oryginału.*

Nr 2, Przywilej Miasta Hel wydany przez Wielkiego Mistrza Winryka von Kniprode z 1378. *Odpis na pergaminie wedle utraconego oryginału z początku XV wieku.*

Nr 4, Hel melduje spełnienie żądania sługi gdańskiego Kerstena, który otrzymał pożyczkę w wysokości 3 marek i że obwinianego o kradzież drewna Jastarnika schwymano (*dosłownie - mężczyznę z Jastarni - dop. autora*). Hel prosi, aby żądać wydania tegoż człowieka od Fiszmajstra z Pucka, który ustnie może nakazać, aby go wydano Gdańskowi. W okresie połowów wszyscy są w ruchu i dlatego więzień ten mógłby łatwo uciec. *27 kwiecień, roku 1433, papier, pieczęć odpadła.*

Nr 5, Hel prosi Gdańsk o zwrot Lorencowi Frydrichowi dwóch ton mąki, które zabrał mu knecht przy mycie u ujścia Wisły. On potrzebuje jej do zaspokojenia swych potrzeb, a Gdańsk przecież obiecał, że na Hel przyśle tyle mąki, ile Hel jej potrzebuje. Frydrich nie wiedział, tak samo jak nikt inny w Helu, że trzeba mieć jakieś specjalne zezwolenie na wywóz tej mąki. *4 kwiecień 1438 roku, papier, bez pieczęci.*

Nr 6, Hel odpowiada na listowne zapytanie Gdańska, że zakazane są dla handlu z Helem towary, mianowicie: smoła i dziegieć, a które dostały się na Hel po zatonięciu statku, na rozkaz Fisz-

majstra zostały zawiezione do Pucka. Helanie nie zajmują się handlem i Rada ukarze każdego, kto by nie przestrzegał tego surowego nakazu Rady Gdańskiej. *20 marca, 1441 roku, papier - pieczęć w stanie szczątkowym.*

Nr 10, Wilkierz miasta Hel. *Bez daty - początek wieku XV.*

Nr 13, Hel prosi Gdańsk, aby je zwolnić od wymaganego przez wojewodę wystania załogi do Malborka, gdyż Hel posiada broje jedynie dla trzech mężczyzn, którzy i tak cały czas są zaangażowani w ochronę miasta przed piratami. Oprócz tego nikogo nie mogą zwolnić od połowu ryb, z którego żyją. Natomiast obiecują, że zapłacą żadaną kwotę, proszą jednak Gdańsk, aby wziął ich w swoją opiekę. *23 czerwiec 1454 roku, papier, pieczęć dosyć zniszczona.*

Nr 14, Hel tłumaczy się na zapytanie Gdańska, że nie przeszkadzało Jakobowi Sztenbrukerowi



jeden z XVI wiecznych dokumentów z pieczęcią miasta Hel

w pobieraniu czynszu od sieci węgorzowych od rybaków na terenie władztwa helskiego. Ludzie chcieli zapłacić ten czynsz, ale nie w pełnej wysokości. *16 październik 1454 roku, papier, pieczęć częściowo odpadła.*

Nr 15, Hel skarży się Gdańskowi, że mieszkańcy Kamienia Pomorskiego aresztowali kilku obywateli helskich - którzy tam przybyli - za szkody, których doznali od helanina Arta Carnege. *1458 rok, 15 czerwiec, papier, pieczęć.*

Nr 16, Hel prosi Gdańsk, aby reprezentował interesy Helu, tak jak już wcześniej, na Zjeździe Stanowym w Malborku, gdyż helanie, mimo że zaprosił ich wojewoda, są biednymi rybakami, którzy "w dzikich falach poszukują swego pożywienia". *27 marzec, 1459 roku, papier, pieczęć.*

Nr 18, Hel skarży się Gdańskowi, że jego mieszkańcy ze względu na bardzo słabe wyniki połowu śledziowego nie są w stanie zapłacić podatków rocznych. Rada Helu ma jednak nadzieję, że w najbliższą niedzielę da się uzbierać pełną sumę i przekaże ją do Pucka. *Bez daty, około roku 1460, 11 marzec.*

Nr 19, Hel prosi Gdańsk o przedłużenie terminu spłaty nakładu obywatelowi Liftehretowi i szyprowi Wojke o 14 dni po dniu św. Michała, ponieważ "śledź nie przyszedł, a jednak mamy nadzieję, że nasz wszechmogący Bóg wysłucha prób i nam

dopomoże". *16 wrzesień, 1463 roku, papier, bez pieczęci.*

Nr 20, Hel przeprosza Gdańsk, że nie przestał podatku z powodu bardzo złych połowów. Podatek nie został uiszczony panu Tidemanowi Langerbekowi i bardzo prosi o przedłużenie czasu jego spłaty, gdyż są w wielkiej biedzie i w wielkiej nędzy żyją. *Bez daty rocznej, około 1453 lub 1465, papier, pieczęć odpadła.*

Nr 23, Hel prosi gdańskiego rajcę Kircha, aby przybył do Helu w dniu św. Jakuba na łodzi, którą mu wyślą. Jego wszyscy poprzednicy w tym dniu przybywali, aby pokazać się i stać się przed radą helską, aby pobrać roczny czynsz. *22 lipiec, 1472 roku.*

Nr 24, Rada Gdańska zastawia rajcy miejskiemu Johanowi Winkeldorfowi i jego rodzinie cały kraj helski, ze wszystkimi swoimi dochodami na 20 lat, za 4.400 marek. *5 styczeń 1473 roku.*

Nr 25, Hel odpowiada na list Gdańska i prosi, aby zmusić Hopenera i jego żonę do oddania pieniędzy, które są winni helskim kościołom. Żądanie, które stawili miastu, Hel odrzuca, gdyż nie mogą żadnych dowodów na to przedstawić. *1 czerwiec 1477 roku.*

Nr 27, Hel zapewnia Gdańsk, że dokładnie przestrzega zakazu gdańskiego dotyczącego wywozu zboża i mąki na okrętach i dalszego jego reeksportu. *26 kwiecień 1482, papier, pieczęć odpadła.*

Nr 28, Hel melduje Gdańskowi, że zatrzymał gdańskiego obywatela, z łodzią załadowaną mąką, który chciał wypłynąć z Helu i przedstawia go gdańskiej radzie do osądu.

Ponieważ bowiem handel jest Helowi zakazany, helanie podkreślają swoją nędzę i swoją zależność od Gdańska. *24 grudzień, 1482, papier, pieczęć.*

Nr 29, Hans Borherd, wójt w Helu, poświadczają w swoim liście do Gdańska Egiertowi Rieke, że tylko on z jeszcze jednym człowiekiem ocalał z okrętu, który rozbił się na wybrzeżu i że z ładunku, składającego się ze śledzi i z jabłek pozostało tylko 5 ton śledzi, które można było wydobyć. *30 wrzesień 1484 roku, papier, pieczęć odpadła.*

Nr 30, Wójt i Rada Helu proszą Gdańsk, aby wsparł ich w staraniach, aby ich proboszcz nie był im zabroniony. Są bowiem biednymi ludźmi i są skazani na pomoc Gdańska, któremu zawsze są posłuszni i "nigdy nie myślimy o żadnym handlu". Proszą Gdańsk również o to, aby wsparł ich w sporze ze starostą puckim, który chce zabrać ich starą własność, a mianowicie kościół farny w Swarzewie. *2 luty 1487, papier, pieczęć.*

Nr 31, Wójt i rada z Helu proszą Gdańsk o wsparcie dla ich księdza, któremu starosta pucki chce zabrać klucze od kościoła. *9 marzec, 1487, papier, pieczęć.*

Karolina Kulik

POWROTY Z BIJĄCYM SERCEM



Bursztyn i ryba

Uważam, że Hel przed wojną był bardzo piękny. Główną ulicę wyznaczała aleja drzew. Po obu stronach ulicy stały domy - jeden przy drugim. Miasto w sezonie tętniło życiem. Kiedy przyjeżdżali letnicy, prawie w każdym domu z okna sprzedawano bursztyny, a przed domami - wędzone ryby.

W Helu otwarto wiele lokali, gdzie letnicy spędzali czas. Z portu o godzinie 21 wypływał ostatni statek pasażerski. W tym czasie wyruszał również w morze statek, którego pasażerowie bawili się na dancingu na pokładzie.

Ja i moja siostra Joanna, moi bracia Paweł i Bernard, chodziliśmy na zabawy do kina "Dan", które mieściło się w parterowym baraku z lewej strony drogi prowadzącej na cypel (dzisiaj teren należy do wojska). Grała tam orkiestra wojskowa. Zabierałyśmy ze sobą koleżanki, najczęściej **Edytę Kamrath, z d. Kohnke i Helenę Lewandowską**. Pierwszy taniec tańczyłyśmy z braćmi, później bawiliśmy się z innymi kawalerami. Chodziliśmy również na zabawy do restauracji "Kaszubska" (dzisiaj "Tawerna").

Twarze przeszłości

Kiedy przyjechałam do Helu, miałam już czterdzieści lat i nie chodziłam tu do szkoły. Chodziła do niej siostra, Joanna. Szkoła mieściła się w dzisiejszym Urzędzie Miasta. Był to wtedy parterowy dom. Wiem, że przed **Franciszkiem Szejką** uczył **pan Seifert**, jeszcze wcześniej pracował jako nauczyciel **Teodor Raczynski**.

Znałam wielu ludzi z kolonii rybackiej. Dzisiaj pamięć mnie zawodzi, ale pamiętam **Wuja Klemensa**, sołtysa Helu. Przyjaźniłam się z jego córką, **Edytą**. Znałam **profesora Demela** i jego żonę **Jeanette**. Mieszkaliśmy przecież przy jednej ulicy. **Augustyn Necel** mieszkał przy dzisiejszej ulicy Sikorskiego i powszechnie go znano. **Dawidowscy** prowadzili piekarnię, a także sklep z pieczywem i ciastkami. Należy wspomnieć **doktora Skokowskiego**, który mieszkał w okolicy ul. Kuracyjnej i **Mariusza Moczulskiego**, który kierował Stacją Magnetycznej PIM w Helu. Muszę przywołać nazwisko mistrza fryzjerskiego, **pana Ruszkowskiego**. Zorganizował teatr. Wystawialiśmy przedstawienia, najczęściej patriotyczne, w Helu, w kinie "Dan", a nawet jeździliśmy z występami do Jastarni. Brałam w nich udział.

To dawne czasy, ale twarze ludzi mam przed oczami.

Kolejne wspomnienie zawinęło do Portu Pamięci, rzadko - ku smutkowi redakcji - odwiedzanego. Zawdzięczamy je sędziwej Kaszubce, jednej z najstarszych mieszkank Helu, Agnieszce Muza. Urodziła się 7 kwietnia 1915 roku. Do Helu przybyła w 1929 roku z rodzicami - Janem i Joanną Muza i rodzeństwem: Florentyną, Antonim, Pawłem, Bernardem i Joanną. Zamieszkali na Kolonii Rybackiej, w domu numer 26.

Ojciec był kościelnym...

Kościół wybudowano w 1932 roku. Przedtem modliliśmy się w kaplicy (dzisiejsza kostnica). Na wybudowanie kościoła dawali datki letnicy przyjeżdżający do Helu na wczasy. Mój ojciec i bracia czynnie brali udział w budowie świątyni. Ojciec był kościelnym. Zmarł na udar mózgu po procesji Bożego Ciała w 1956 roku.

Wiele radości...

Polacy mieszkający na kolonii rybackiej organizowali co roku Sobótkę. Przemawiał na niej Wuj Klemens, bardzo odważny człowiek. Często odgrażał się Niemcom, że niedługo już tu zostaną. Dziewczęta wiły wianki i puszczały je na wodę, paliliśmy beczkę. Była zabawa taneczna...

W zimowe wieczory śpiewano piosenki, opowiadało baśnie. Grało się w karty w grę, która nazywała się "kaszkok", w loterię. Było przy tym wiele radości. Nienka - tak mówiło się na mamę - gdy przegrywała z nami, bardzo się denerwowała.

Niknie granica...

Nie bardzo zgadzam się z określeniem granicy biegnącej przez tory, dzielącej Hel na polski i niemiecki, bo za torami też mieszkali Polacy. Żyliśmy zgodnie. Nie przypominam sobie żadnych zatargów między Polakami i Niemcami.

Muszę wspomnieć o **Irmie Kohnke, córce Bernarda**. Chociaż Irma i jej rodzice to Niemcy, trzymali z Polakami. Irma była koleżanką mojej siostry Joanny.

Dom pełen ludzi

Chyba w każdym domu gościli letnicy. Nasz dom też wynajmowaliśmy. Bracia spali na strychu, a rodzice, ja i Joanna mieszkaliśmy w lecie w baraku na podwórku. Całe mieszkanie wynajmowała kuzynka Rydza - Śmigłko z dziećmi, służbą. Odwiedzała Hel od wczesnych lat trzydziestych rodzina Sroczyńskich. Do dzisiaj co roku przyjeżdżają Maria i Bronka Szweykowskie. W lipcu 1963 roku spędził u mnie wczasy siedemnastoletni Jerzy Stuhr z matką. Pozostał wpis w książce meldunkowej.

W domu moich rodziców mieszkało wiele osób do dzisiaj mieszkających w Helu, sporo młodych wtedy małżeństw, np. Szczygielscy, Olendrowie, Krzemieniowie, Bożena i Wiesław Matuszewscy, Kulawiakowie, Jasnochowie, Stróźniakowie, Albeccy oraz Iza Malużkiewicz i inni, których nie pamiętam. Z wieloma z wymienionych spotykam się w lecie. Myślę o nich jak o rodzinie. Zawsze wypytuję, jak im się teraz żyje. Są dla mnie niezwykle serdeczni - to bardzo miłe.

Smak dawnych czasów

Najczęściej oczywiście jadało się ryby, solone śledzie, szproty, flądry. Na Wigilię przyrządzaliśmy zupę z solonego wegorka - rarytas jadany tylko raz w roku. Wiele smaków czuję w ustach do dzisiaj, np. smak suszonej na słońcu flądry.

Rzadko jadało się mięso. Raz w roku zabijano hodowaną przez siebie świnię. Mięso solono i przechowywano w beczce. Robiło się wtedy "kolbose", czyli kiebasę z wieprzowiny. Mięso krojono w kostkę, dodawano majeranek, napychano do flaka i suszono w nieogrzanym pomieszczeniu.

Nasza nienka nie bardzo lubiła gotować; chodziła po zakupy, załatwiała sprawy urzędowe, pisała ludziom podania... Gotowaniem zajmowała się moja najstarsza siostra - Florentyna, później ja i Joanna. Piekłyśmy też ciasta, najczęściej drożdżowe, pączki.

Życie toczy się dalej...

Kiedy wybuchła wojna, kazano nam się wynosić z Helu. Jeszcze nie zdążyliśmy opuścić domu, a już na drzwiach przyklejono kartę z nazwiskiem nowych, niemieckich lokatorów. To były smutne czasy.

Po wojnie zaraz wróciliśmy do domu i życie rozpoczęło się od nowa. Mieliśmy w Helu rodzinę, bliższych i dalszych krewnych. Odwiedzaliśmy się przy okazji świąt, było wesoło. Życie toczyło się dalej.

Dzisiaj z rodzeństwa zostałam sama, rodzice dawno odeszli, bracia nie żyją od trzydziestu lat, odeszły Florentyna i Joanna...Bardzo żałuję, że nie ma moich sióstr, we trzy wiele byśmy sobie przypominały. Dzisiaj te dawne czasy, przedwojenny Hel, mogę powspominać jedynie z **Hanną Moszczyńską**, która najdłużej tu mieszka.

Zachęcam panią Agnieszkę Grądkiewicz do rozmowy z nią, a także do spotkania z **Edytą Kamrath**, córką znanego wszystkim wujem Klemensą. W Helu mieszkają dzieci i wnuki mojego rodzeństwa - to dzisiaj wielka rodzina.

Proszę wybaczyć, jeżeli o czymś ważnym zapomniałam, ale mam dzisiaj osiemdziesiąt sześć lat i nie wszystko dobrze pamiętam. Chociaż nie mieszkam stale w Helu, to każdego lata powracam z bijącym sercem, bo właśnie tu, w domu przy ulicy Portowej, zapisany jest kawał życia mojego i mojej rodziny.

Agnieszka Muza

P.S. Pani Agnieszka Muza mieszka obecnie poza Helm. Kontakt z Nią umożliwiła p. Grażyna Muza. Przekazała moje pytania, wysłuchała i zanotowała odpowiedzi, sama prowadziła poszukiwania w archiwum. Mnie pozostało tylko opracować tekst do druku. Serdecznie dziękuję za trud, jaki Pani sobie zadała, a mojej starszej imiennicze za to, że zechciała wspomnieć dawne lata...

Agnieszka Grądkiewicz

JUBILATKA



Pani **Agnieszka Konieczna** skończyła 90 lat.

Dostojna Jubilatka urodziła się 23 października 1911 r. w Gniewie. Do Helu przeprowadziła się jeszcze przed wybuchem wojny. Jej zmarły 16 lat temu mąż pochodził z Kierza k/Poznań. Pani Agnieszka

- z zawodu gastronomik - pracowała do emerytury, jako krawcowa w służbie mundurowej Komendy Portu Wojennego Hel. Dochowała się 3 dzieci, 6 wnuków i 12 prawnuków.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, świetnie piecze, gotuje, wyszywa. Lubi potrawy z ziemniaków, surówki, grzyby i banany. Od wielu lat pozostaje wierna kosmetykom Nivea, o których mówi, że są dobrym lekarstwem nie tylko na cerę, ale i na zły humor.

Dostojnej Jubilatce, którą w dniu urodzin odwiedziła nie tylko rodzina, ale także przedstawiciele władz miasta i liczni znajomi, życzymy zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Redakcja

foto: W. Waškowski



LEKARZ RADZI

JACEK GRĄDKIEWICZ

O **akupunkturze** słyszał każdy, niewiele jednak osób byłoby w stanie wyjaśnić jej podstawy. Akupunktura należy do tradycyjnych technik chińskiej medycyny, opartej na filozofii taoistycznej, zakładającej uniwersalną harmonię ciała z kosmosem.

Najstarszym tekstem, poświęconym w całości tej metodzie leczniczej, jest dzieło chińskiego lekarza Huang Fu Mi z 282 r. n.e. Na nasz kontynent akupunktura dotarła w XVII wieku za sprawą misjonarzy, handlarzy i kupców europejskich, głównie Portugalczyków i Francuzów. Tyle historii.

Dla medyków, wyznających taoistyczny pogląd na zdrowie, **choroba wynika z braku równowagi energetycznej w organizmie chorego oraz zaburzeń przepływu energii między jego ciałem, a otoczeniem**. Naczelnym zadaniem, jakie stawiali sobie wschodni terapeuci, było odtworzenie naturalnego przepływu energii (nazywanej **chi**), a tym samym ułatwienie powrotu do zdrowia. Krąży ona w ciele człowieka systemem specjalnych kanałów zwanych meridianami. Łączą one (zdaniem chińskich lekarzy) narządy wewnętrzne i zewnętrzne środowisko. Poprzez meridiany można wpływać na krążącą w organizmie energię, stymulując tzw. punkty aktywne. Ich dokładna lokalizacja stała się przedmiotem wnikliwych studiów i tematem uczonych rozpraw, a egzamin praktyczny zdawano nakładając brzoową lub włoską figurę, wypełnioną czerwoną farbą.

Współcześni akupunkturzyści używają stalowych igieł grubości dziesiątych części milimetra i długości do 15 centymetrów. Nakładują się zwykle punkty, położone wzdłuż jednego meridianu. Cały zabieg może trwać od 5 do 20 minut.

W Stanach Zjednoczonych i Europie akupunkturę akceptuje się jako pomocniczą metodę w leczeniu bólów pourazowych, mięśniobólów, neuralgii (nerwobólów związanych z nerwami obwodowymi).

Dość wypada, że terapeuci łączą zazwyczaj nakładanie z innymi rodzajami leczniczego postępowania, np. z właściwą dietą, masażem, bańkami.

Oczywiście, akupunktura jest i nie może być panaceum na wszystkie choroby. Jak każda forma leczenia obejmuje właściwy sobie zakres zastosowań. **Nie ma np. żadnej praktycznej wartości w terapii ostrych i przewlekłych stanów zapalnych:** astmy, łuszczycy, wrzodziejącego zapalenia jelita grubego, reumatoidalnego zapalenia stawów, chorób tkanki łącznej itp. W leczeniu chorób nowotworowych donoszono o powodzeniu metody w łagodzeniu bólów i zwalczaniu efektów ubocznych po chemio - i radioterapii. Być może za obszar jej największej skuteczności uznaje się stany przedchorobowe, nie zawsze wymagające złożonej interwencji farmakologicznej, np. zespół około menopauzalny u kobiet, zaburzenia miesiączkowania, zespół jelita drażliwego, pęcherz neurogeny, wczesne stadia depresji, stany lękowe i napięciowe bóle głowy. Także zaburzenia snu, często nękać wiele ludzi, dość łatwo poddają się akupunkturze. Coraz większe uznanie zdobywa sobie tzw. aurikulopunktura (stymulacja małżowiny usznej) w terapii problemów związanych z uzależnieniami - jest pomocna w redukcji dawek narkotyków.

Gwoli ścisłości, należy wspomnieć o niebezpieczeństwach czyhających na korzystających z akupunktury.

W czasie wykonywania zabiegów zdarzają się nagle omdlenia i groźne dla życia konsekwencje przekucia narządów wewnętrznych: tamponada serca, krwiak opłucnej, odma opłucnowa, przebicie nerki, pęcherza moczowego i rdzenia kręgowego z paraliżem. Nakładanie stalowymi igłami może stać się powodem kontaktowego

zapalenia skóry, a niesterylne narzędzia bywają źródłem zakażenia bakteryjnego (wrzody, czyraki) i wirusowego (zapalenie wątroby, HIV). Wprawnym w swej sztuce akupunkturzystom rzadko zdarzają się jednak powikłania. Wynika to z wiedzy i znajomości anatomii ludzkiego ciała, stosowania niedających odczynów alergicznych igieł (złoty lub srebrnych), właściwej ich sterylizacji lub użycia tzw. jednorazówek.

Zanim więc wybierecie się Państwo do gabinetu akupunktury, sprawdźcie, co oferuje wam terapeutą w zakresie waszego schorzenia. Poza tym, nie wszyscy parający się medycyną chińską mają dyplom lekarski! Odradzam wizytę u takich "uzdrowicieli" - mogą raczej zaszkodzić niż pomóc.

Multimedialna Informacja



Na kaszubskiej Checy zamontowano multimedialną Informację Turystyczną.

Następnego dnia reklamowała już tylko Karpacz. Czy urządzenie zepsuło się samo, czy też pomógł ktoś z kochających Karkonosze mieszkańców? - nie wiadomo.

Organizacja i realizacja fortyfikacyjnej rozbudowy Półwyspu Helskiego (lata 1920 - 1939)

Nowy okres w dziejach Helu nastąpił 10 lutego 1920 roku, w dniu oficjalnego objęcia przez Polskę przyznanego jej Traktatem Wersalskim wybrzeża.

Dowódca oddziałów polskich wyzwających Pomorze, gen. Józef Haller, na uroczystości w Pucku dokonał symbolicznego aktu zaślubin Polski z morzem. Przyznane traktatem wybrzeże miało zaledwie 72 km długości, pomijając Półwysp Helski wrzynający się wąskim 36 kilometrowym ramieniem w morze. Wraz z Helem linia brzegowa wynosiła 142 km i obejmowała wybrzeże od ujścia rzeki Piaśnicy na północ od jez. Żarnowieckiego w miejscowości Dębek, poprzez Karwie, Jastrzębią Górę, Władysławowo, Puck, Gdynię, Orłowo do graniczącego z Wolnym Miastem Gdańskiem folwarku Kolibki włącznie.

W pierwszych latach po wojnie, wskutek krytycznej sytuacji gospodarczej kraju oraz braku funduszy, na Helu nie podejmowano poważniejszych przedsięwzięć obronnych. Jednak zdawano sobie sprawę, że w przypadku konfliktu z Niemcami nadmorskie ziemie Polski narazone będą na odcieci od reszty kraju. Od samego początku myślano i w miarę możliwości przystępowano do zagospodarowania tego kawałka wybrzeża i przygotowania go do obrony.

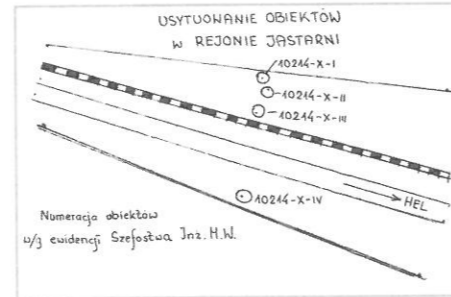
W latach 1920 - 1921 saperzy polscy zbudowali linię kolejową Swarzewo - Hel oraz wspólnie z plutonem telegraficznym Okręgu Warszawskiego linię telegraficzno - telefoniczną. Pluton, którym dowodził chor. Rygiel, pozostał na Wybrzeżu i w 1921 r. został przemundurowany na granatowo i otrzymał nazwę - Kadrowy Pluton Łączności.

W tym czasie, niedaleko półwyspu, u podnóża Kępy Oksywskiej zaczął wyrastać nowy port polski, a w miejscu starej osady rybackiej - nowoczesne miasto Gdynia. Już 29 kwietnia 1923 r. do portu gdynińskiego zawinęły pierwsze trzy statki pełnomorskie.

Wraz z budową Gdyni - nowoczesnego portu i miasta oraz bazy Marynarki Wojennej - wzrosło znaczenie obronne Półwyspu Helskiego. Kierownictwo Marynarki Wojennej zwróciło uwagę na Hel, aby uczynić z niego dodatkową bazę dla okrętów. Nie zaprzestano też myśleć o opracowaniu planów obronnych. 29 marca 1927 r. kmdr por. Adam Mohuczyz ukończył prace nad planem obrony Gdyni i Półwyspu Helskiego, natomiast 4 kwietnia 1929 r. - Szef Sztabu Głównego gen. dyw. dyw. Tadeusz Piskor - podjął decyzję o przyznaniu wschodniej części Półwyspu Helskiego na cele budownictwa obronnego. W latach 30-tych pchnięto naprzód ten problem, jednocześnie zdawano sobie sprawę z licznych wad z tym związanych, które siłą rzeczy musiały umniejszyć walory obronne, tj. płaski, niski i piaszczysty teren oraz obecność wód gruntowych na minimalnych głębokościach. Do prac obronnych na Helu przystąpiono w latach 1931 - 1933. W tym czasie flotę morską zasilili dwa wybudowane we Francji niszczyciele: ORP "Wicher" i ORP "Burza" oraz trzy okręty podwodne: ORP "Wilk", ORP "Ryś" i ORP "Żbik". Okręty te bazowały w Gdyni. W związku z tym, jako pilne

zadanie wysunęła się konieczność budowy dodatkowej bazy. Na bazę wybrano Hel i jego przystosowanie dla celów wojennych rozpoczęto w końcu 1931 r. od budowy portu dla potrzeb Marynarki Wojennej. Prowadziło ją Konsorcjum Francusko - Polskie do Budowy Portów. Inwestycje prowadzono pod kierownictwem i nadzorem inżynierów polskich, min. inż. Władysława Żukowskiego, kmdr ppor. inż. Zygmunta Horyda i kmdr ppor. inż. Tadeusza Kinela. Do 1934 r. za sumę 3.300 tys. zł wybudowano prostokątny basen o długości 400 m i szerokości 300 m wraz z równoległym do linii brzegu falochronem i nabrzeżem szerokości 45 metrów. Na nabrzeżu zainstalowano dźwig ruchomy na szynach kolejowych, obrotnicę i tory minowe oraz niezbędne urządzenia cumownicze, a także dopływ prądu i wody.

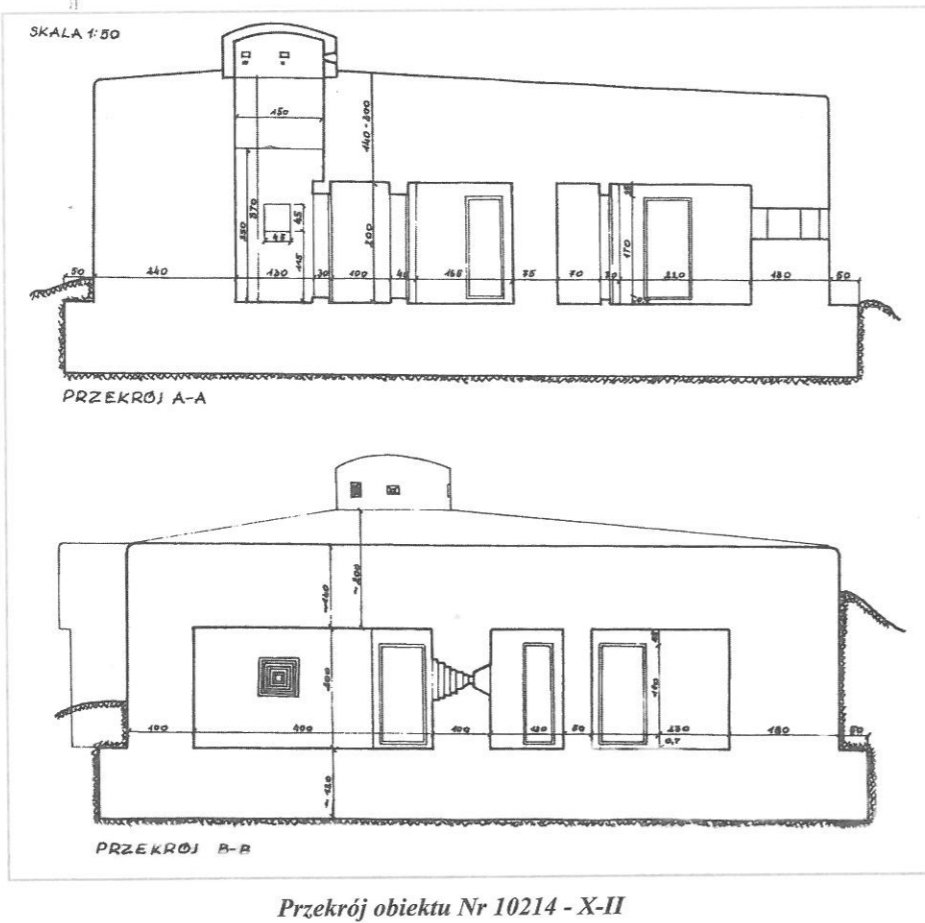
Jednocześnie z budową portu projektowano i budowano obiekty zapewniające jego sprawną działalność. Prace posuwały się wolno z powodu chronicznego braku funduszy. Duże znaczenie posiadało wybudowanie podziemnej elektrowni usytuowanej w odległości około 1,5 km na północ od portu, a mogącej całej bazie i okrętom zapewnić dostateczną ilość energii elektrycznej. W 1935 r. między portem a miejscowością Bór postawiono trzy murowane hale, nieco wkopane w piaszczysty teren dla zwiększenia bezpieczeństwa, a służące za składy min. W 1936 r. oddano do użytku składy torped, wybudowane w formie



schronów żelbetowych. W następnym roku zakończono budowę pięciu żelbetowych schronów, przykrytych dodatkowo grubą warstwą piasku, a mających służyć za składy amunicyjne. Dla zapewnienia okrętom możliwości uzupełniania zapasów paliwa, w latach 1934 - 1935 wybudowano 4 podziemne, przykryte sześciometrową warstwą ziemi, zbiorniki paliwa: dwa na wydmach w rejonie Jastarni - dla paliwa ciężkiego używanego na niszczycielach o pojemności 1000 m³ każdy i dwa w niedalekiej odległości od portu, mające pojemność 400 m³ dla paliwa lekkiego stosowanego do napędu okrętów podwodnych. Komunikacje między poszczególnymi obiektami ułatwiała wybudowana droga o trwałej nawierzchni, biegnąca z Juraty do Helu. Rozbudowano także sieć kolejki wąskotorowej o łącznej długości 26 km.

Tadeusz Bieniek

cdn.



Przekrój obiektu Nr 10214 - X-II

HELSKA BLIZA NR 20 (117)

O ROZUMNĄ I KONSEKWENTNĄ POLITYKĘ PROTURYSTYCZNĄ

Ekspersi do spraw turystyki w Polsce alarmują, że administracja rządowa oraz znaczna część samorządów ciągle jeszcze nie docenia gospodarczej roli turystyki, a co za tym idzie, polska polityka proturystyczna ma charakter bardziej wirtualny, niż rzeczywisty. Z roku na rok spada liczba przyjazdów turystów do naszego kraju, co w konsekwencji sprawia, że przez ostatnie 4 lata straciliśmy 4 miliardy dolarów! Turystyka krajowa również przeżywa kryzys, co odbija się na budżecie centralnym, budżetach poszczególnych gmin i naszych prywatnych kieszeniach. To nie slogan, że turystyka jest najsilniejszą branżą światowego przemysłu i największą gałęzią gospodarki. Zatrudnienie w tym sektorze przekroczyło 260 mln osób, co oznacza miejsce pracy dla co 9 osoby! Światowe dochody z turystyki i podróży wyniosły 3,8 biliona dolarów, co stanowi około 11% produktu światowego brutto. Ponad 10% wpływów z podatków pochodzi z turystyki. Te liczby mówią same za siebie. Światowa Organizacja Turystyki przyjmuje, że 1 dolar przeznaczony na promocję turystyki,



przynosi 20 dolarów wpływów! Jeden funt zainwestowany w promocję turystyki daje 25 funtów wpływów. Z pewnością złotówka podlega tym samym ekonomicznym prawom, więc może warto byłoby zainwestować więcej społecznych pieniędzy w promocję i rozwój turystyki w Helu? Dwudziestokrotny zysk wart jest chyba zastanowienia? Oto przykłady wydatków na turystykę w województwie Zachodniopomorskim i Pomorskim w roku 2000 (dane opracowała Regionalna Agencja Promocji Turystyki w Koszalinie na podstawie informacji z regionalnych Izb Obrachunkowych): **Rewal - 590 tys., Choszczno - 427,2 tys., Ustronie Morskie - 325,2 tys., Mielno - 260 tys., Sopot - 361,5 tys., Stegna - 304,2 tys., i uwaga, Gdynia - 13.262,8 tys.!** Warto byłoby sprawdzić, ile nasza gmina wydatkowała w tym czasie na cele turystyki, (10 tys., 20 tys., a może mniej?) a także jak kształtowały się te wydatki w bieżącym roku. Zmierzam do tego, że nie do przyjęcia jest tłumaczenie naszych władz samorządowych, że Biuro Promocji w Helu nie powstanie ze względu na brak środków finansowych. Podkreślam, że taka instytucja nie jest dodatkowym szczeblem administracji samorządowej, skupiającym dodatkowych urzędników wysiadających krzesła, ale jest to instytucja zarabiająca, wypracowująca konkretne pieniądze na rzecz gminy i jej mieszkańców. Mają pracować w niej eksperci i fachowcy od marketingu w turystyce, ekonomiści świadomi mechanizmów funkcjonowania usług turystycznych w gospodarce rynkowej, wreszcie konsultanci wypracowujący plany strategiczne dla turystyki w Helu. Nie można dłużej amatorsko zajmować się szeroko pojętą promocją miasta, bo nadal słabo będziemy

widoczni na turystycznej mapie Polski i Europy. Nie możemy dłużej mówić i myśleć o promocji miasta (a więc turystyki w Helu), bez konkretnych środków finansowych przeznaczonych na te cele. Jeśli nie się nie zmieni i nadal radni nie będą myśleć proturystycznie, pozostaniemy w niechlubnej grupie samorządów uprawiających tylko wirtualną, a więc pozorną politykę proturystyczną. Potrzebujemy specjalistów, którzy wykreją Hel na letnią stolicę województwa pomorskiego, wypracują taki model turystyki i wypoczynku, że pozwoli nam to wydłużyć sezon oraz zdystansować inne, konkurencyjne miejscowości turystyczne. Wszyscy wiemy, że turystyka jest w ogromnym stopniu branżą sezonową, szczególnie nad bałtyckim morzem. Nie można więc osiągnąć nieprzerwanego dopływu gotówki i dochodów, wiele obiektów trzeba zamykać na długie miesiące. Na sezonowość tę składają się warunki klimatyczne oraz tradycyjne terminy urlopowe w różnych instytucjach, głównie szkołach i innych placówkach oświatowych. Warunków klimatycznych nie zmienimy, ale możemy spróbować przełamać wzorzec turystyki wyłącznie wakacyjnej. To jedno z głównych zadań dla Biura Promocji Miasta, którego utworzenia domagają się mieszkańcy Helu związani z szeroko pojętą branżą turystyczną i którego utworzenie nakazuje zdrowy rozsądek. Nie ma innej i lepszej alternatywy rozwoju dla Helu niż turystyka. Problem w tym, że większość helskich decydentów ciągle jeszcze tego nie rozumie.

IWONA RUSAJCZYK

Polityka Rybacka w Polsce

Trudno jest pisać o czymś, co nie istnieje, chociaż jak wyraził się kiedyś jeden z ministrów "brak polityki jest też polityką". W tym rozumieniu rzeczywiście jest doskonale widoczne, że dotychczasowe działania rządów w ostatnich latach preferowały właśnie tę zasadę.

Trudno nazwać "polityką rybacką" przeniesienie rybołówstwa z jednego ministerstwa do drugiego, gdyż zasady działania nadal pozostały takie same, czyli "nie robić nic, a rybołówstwo samo ulegnie restrukturyzacji czyli samolikwidacji". W związku z tym odpadną wszystkie problemy związane z rybołówstwem, bo w ogóle go nie będzie. Są to gorzkie stwierdzenia, ale niestety dla rybaków prawdziwe.

Wyliczanie wszystkich problemów wynikających z braku Polityki Rybackiej zajęłoby wiele stron. Są one ogólnie znane z moich poprzednich wywodów na łamach "HB".

Organizacje rybackie stoją na stanowisku, że Państwo zarządzające wspólnymi zasobami ryb występującymi w polskiej strefie rybołówstwa musi mieć opracowaną Politykę Rybacką, która pomoże rozwiązać wszystkie problemy polskiego rybołówstwa. Limity przyznawane dla polskich

kutrów rybackich niekorzystnie wpływają na prowadzoną przez poszczególnych armatorów działalność gospodarczą i w związku z tym nie można pozostawić tego problemu bez skutecznej ingerencji Państwa. Myślę, że w końcu uda się wyrzucić skutecznie wpływ na zmianę stanowi-



eRka

ska administracji państwowej i doprowadzić do opracowania dokumentu pod nazwą "Polityka Rybacka", w którym zostaną określone cele wynikające z posiadania przez Polskę dostępu do Morza Bałtyckiego i rola, jaką odgrywają produkty rybołówstwa w gospodarce żywnościowej.

Moim zdaniem, należy określić realną rolę, jaką ma odgrywać polskie rybołówstwo bałtyckie w gospodarce narodowej Polski oraz ustalić środki niezbędne do jej realizacji. Nie bez znaczenia powinno być również dopasowanie polskiego dokumentu do Polityki Rybackiej Unii Europejskiej, gdzie rola rybołówstwa i jego produktów ma nalezną mu rolę.

Najważniejszym zadaniem organizacji Rybackich, a jednocześnie problemem, będzie przekonanie obecnych, nowych elit politycznych o potrzebie istnienia polskiej Polityki Rybackiej, jako segmentu Polityki Morskiej Państwa, ze zrozumieniem czego nawet mieszkańcy i politycy regionów nadmorskich mają problemy.

Kazimierz Rotta

Błąd...

W poprzednim numerze HB, w czasie składania gazety popełniłem błąd, w wyniku czego nieczytelnym uczyniłem nazwisko Jacka Grądkiewicza - konsultanta medycznego artykułu Agnieszki Grądkiewicz „Żołnierze Komendanta” (str. 11).

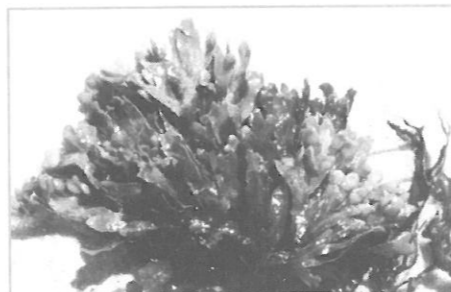
Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszam.

W. Waškowski

WODOROSTY - zapach dobrobytu

Błyszcząca powierzchnia wody zakrywa przed ludzkim wzrokiem podwodny świat. W jej odbiciu widzimy więcej przestrzeni ziemskiej atmosfery niż bogactwa podwodnego życia. Tymczasem, podwodny świat to niemal lustrzane odbicie natury lądowych ekosystemów. Problemów ich destrukcji - niestety też.

Także tu - nie ma gatunku bez siedliska. To ono pozwala mu żyć i przetrwać. Tak jak ludziom jest trudno żyć bez domu i jego wygód, tak i rośliny oraz zwierzęta potrzebują stosownego do egzystencji miejsca. Aby było ono miejscem optymalnym, musi gwarantować schronienie, pokarm i rozród. Musi składać się ze wszystkich naturalnych elementów, jakie przyroda wytworzyła na drodze ewolucji. Morskim roślinom powierzyła rolę specjalną.



Gdzie żyją

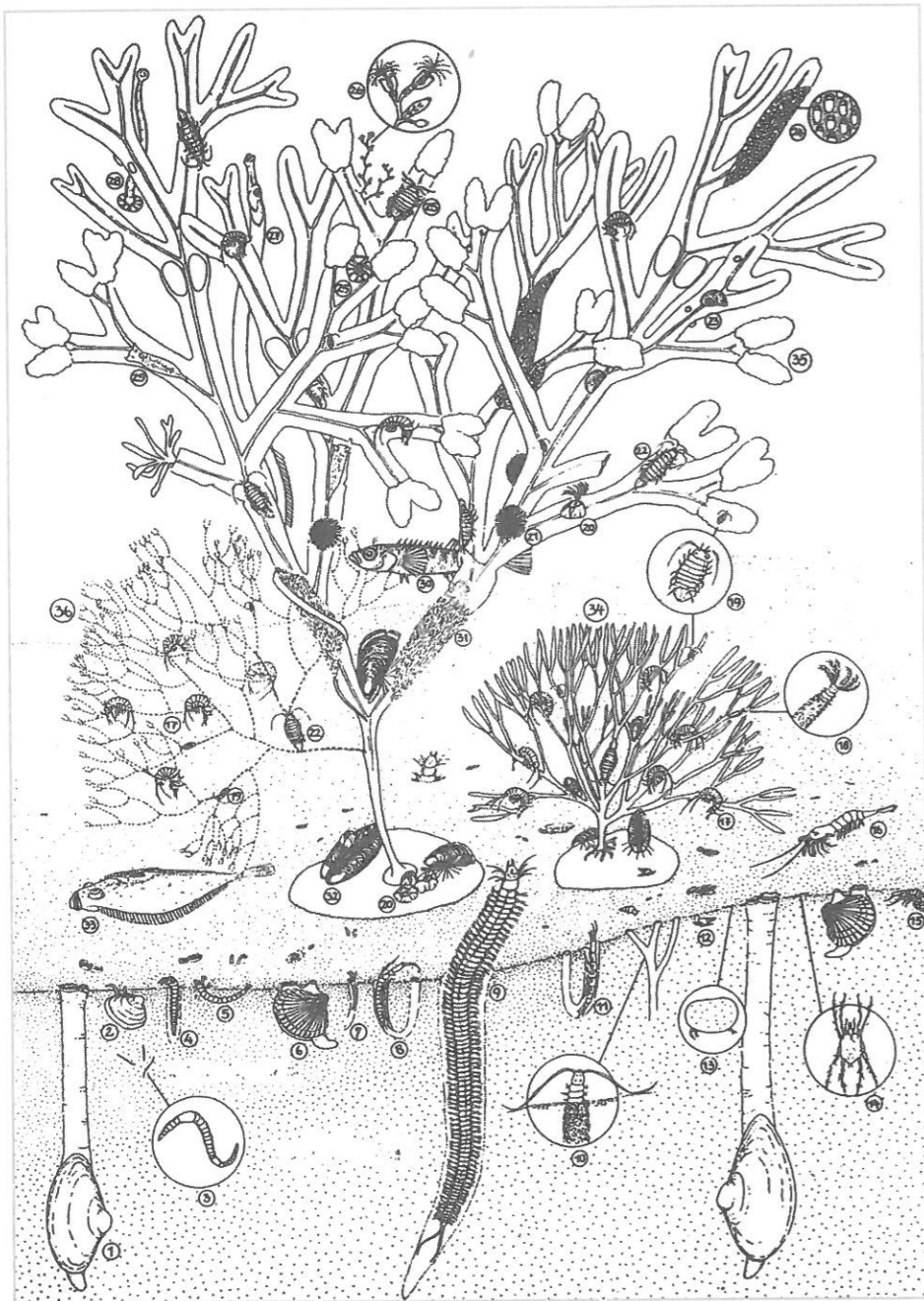
Szanse życia w morzu nie są równe. Dla roślin natura wydzieliła wyłącznie pas wody, gdzie dociera słoneczne światło. Przeważnie ich zbiorowiska zajmują wody najpłytsze. W zależności od typu dna rosną te, których systemy korzeniowe wnikają w podłoże, lub posiadły umiejętność przyrastania do jego powierzchni. Najpłytsze partie zajmują rośliny zielone. Głębiej mogą żyć wyłącznie brunatnice i krasnorosty, bo właśnie one posiadają barwniki wyciągające energię słoneczną głębiej niż czyni to zielony chlorofil.

Miejsc dogodnych dla ich życia jest u naszych wybrzeży niewiele. Siła, z jaką fale uderzają w piaszczyste dno, nie sprzyja przetrwaniu. Wyjątkiem są osłonięte Półwyspem Helskim wody Zatoki Gdańskiej a szczególnie najbardziej wewnętrzna część - Zatoka Pucka. Prócz stosunkowo licznych kamieni zalegających u stóp klifowych wybrzeży, także w najpłytszej części zalewowej akwenu występuje rodzaj dna, które sprzyjało kiedyś rozwojowi roślinnych zbiorowisk.

Giną - a z nimi ...

Tak było do początku lat 70. W ciągu kolejnych trzech dziesięcioleci kilka gatunków morskich roślin zanikło. Gdy zaczynały ginąć, prawie nikt się tym nie przejmował. Mniej glonów na kąpieliskach radościawa niektórym. Nie trafiało do naszej ludzkiej wyobraźni to, że właśnie giną podwodne "lasy". Wymierają "drzewa i krzewy" podwodnego świata, nikną łąki. Razem z nimi przepadały związane z roślinami zwierzęta: skorupiaki, małże, ślimaki - wielka baza pokarmowa ryb. Dodatkowo, kilka z nich traciło miejsca składania ikry i kryjówek dla narybku. Innymi słowy, utraciły ryby: izbę porodową, żłobek, przedszkole i stołówkę jednocześnie.

Nie trzeba było długo czekać. Razem z wodorostami zniknęły ważne dla lokalnego rybołówstwa szczupaki, płocie, sieje. Coraz mniej było węgorzy, belon, okoni. Zniknęła też iglicznia, która wśród łodyg i gałązek wodorostów spędzała niemal całe życie. Pojawiły się inne gatunki,



Mieszkańcy i sąsiedzi



dla których życia rośliny nie były tak niezbędne - cierniki, cierniczki i babki.

Jeśli zginęły ryby - musieli zginąć i rybacy. Najpierw przepadli w Ostoninie i Rzućwie. Potem rybackie łódki zaczęły znikać w Swarzewie, Chałupach i Rewie. Prawie pusty stoi dziś port w Pucku. Mieszkańcy okolicznych miejscowości po ryby jeżdżą do supermarketu zamiast chodzić na brzeg rybackiej przystani. Swym gościom i turystom smażą co raz więcej ... kwadratowych kostek - z nie wiadomo jakiej ryby, którą złowił inny rybak, w innym państwie, nad innym morzem.

Podwodne drzewo życia

Wśród ginących glonów najbardziej znanym i powszechnie występującym był morskoczyn. Jego brunatno-oliwkowe gałązki, kiedyś powszechne na piasku naszych plaż, dziś docierają tu we fragmentach. Unoszone falami, płyną spod brzegów Niemiec, Szwecji i Estonii. Niestety, nie są one zdolne do rozrodu i do osadzenia na dnie. Wyrzucone na piasek, schną i ostatecznie giną.



Pod wodą pokrojem ciała roślina przypomina miniaturę drzewa. Morskoczynowe ciało - plecha jest barwy brunatnej. Czasem dorasta do wysokości 1 metra. Końce jego łodyg rozgałęziają się w kształcie litery "Y". W pełni rozwinięta roślina ma część liściokształtną, łodygokształtną oraz chwytники, którymi przyrasta do twardego podłoża. Przez środek płaskiej, wstęgowatej, skórzastej plechy przebiega zgrubienie - żeberko. Rozgałęzia się podobnie jak plecha. W górnej (rzadziej w dolnej) części pedów, po obu jego stronach, znajdują się położone zwykle parami - pławne pęcherze. Wypełnione powietrzem, uszląwiają łodygę. Ułatwiają roślinie unoszenie się w wodzie w pozycji pionowej - ku powierzchni, ku promieniom słonecznego światła.

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.IN.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).

Mechanizm rozmnażania nie jest prosty. Szereg warunków musi zaistnieć, aby te rozdzielnopłciowe algi doczekały się potomstwa. Dojrzałość do rozrodu osiągają dopiero w wieku 4-5 lat. Na końcach części łodyg u roślin męskich pojawiają się plemniki, odpowiedzialne za produkcję plemników. W tym samym czasie, u roślin żeńskich, wytwarzające jaja rodnie.

Czasu do zapłodnienia mają niezwykle mało. Muszą wykorzystać zaledwie parę godzin spokojnego morza w okresie czerwcowej pełni księżyca lub nowiu. Wówczas to, na spotkanie trzech milionów jaj, z każdej rośliny męskiej wypływa dwieście milionów plemników. Otoczone nimi jaja po paru godzinach zostają zapłodnione. W ciągu kolejnego tygodnia zarodniki morskoczynu uzyskują zdolność przyrastania do podłoża. Opadają na dno. Ale aby dalej rosnąć, muszą natrafić na wolną powierzchnię kamienia lub inne, twarde podłoże. Dopiero po roku będą miały 1-2 cm wysokości, ale podwodnymi "drzewami" o wysokości 20-30 cm staną się dopiero za 20-25 lat.

Kochajmy wodorosty



Morskoczyn jest jednym z liczących około 1500 gatunków, gromady glonów zwanych brunatnicami. Prawie wszystkie żyją w morzach i prowadzą osiadły tryb życia. Swoją nazwę zawdzięczają zabarwieniu plech, choć rozpiętość ich barw waha się od oliwkowej do brązowej. Są glonami wielokomórkowymi. Wielkość poszczególnych gatunków jest bardzo różna - od kilku milimetrów do kilkunastu metrów. Te największe nie żyją jednak w Bałtyku.

Plecha brunatnic kumuluje znaczące ilości ozdrowieńczego dla ludzi jodu. Gdy, butwiejące i rozbijane falami leżą na brzegu, uwalniają część pierwiastków. Spacerujący brzegiem goście nadmorskich kurortów wydychają morski areozol, uzupełniając brak jodu w swoim organizmie.

Turysta to najmilej dziś widziany "gatunek" na wybrzeżu. Szczególnie ceni się go poza sezonem. Dostarcza nam pracy i pieniędzy. Niedługo, aby go tu zwabić jesienią, będziemy musieli wystawić na plaży... przynętę - morskie wodorosty.

No - ale aby tak było, muszą one wpięrować być pod wodą. Musi też być plaża. Najlepiej od strony zatoki. Wyrzucone na beton, nie będą turystycznie przydatne.

Krzysztof E. Skóra

Projekt odtworzenia morskoczynu w Zatoce Puckiej finansują: WWF-Szwecja oraz GEF/SGP - Program Małych Dotacji Funduszu Globalnego Środowiska. Główni jego realizatorzy to Instytut Botaniki Uniwersytetu Sztokholmskiego, Stacja Morska Uniwersytetu Gdańskiego oraz stowarzyszenie Przyjaciele Helu.

RYBA NA KOTWICY

We wtorek, 9 października, spotkali się w sali konferencyjnej Ratusza członkowie Zrzeszenia Rybaków Morskich. Bezpośrednim powodem zebrania było pismo, które wystosowało do użytkowników portu Przedsiębiorstwo Usług Portowych "Koga" pozostające od początku lat dziewięćdziesiątych pod zarządem komisarycznym. Krzysztof Kochlewski, zarządca PUP, poinformował, że od 15 października wprowadza opłaty za wjazdy pojazdów samochodowych na teren portu. Kutry otrzymały taryfikator. Armatorzy sprzeciwili się nowym obciążeniom finansowym.

Najdroższy w Polsce

- Opłaty wzięto z sufitu - powiedział **Kazimierz Rotta**, armator "Soli". - Stawki na obecny rok negocjowaliśmy z Kochlewskim w I kwartale. Traktujemy więc zarządzenie jako złamanie umowy. Dyskutowany przepis nie stanowi całkowitej nowości. W 1993 roku próbowano wprowadzić opłaty za wjazd pojazdów. Płacić mieli również rowerzyści...

Rybacy zgodzili się na początku 2001 roku na 6 tysięcy postojowego (dla porównania: rocznie Władysławowo - 4 tysiące, Gdynia - 3 tysiące, Jastarnia - 1500 zł), w zamian za rezygnację z pobierania innych opłat. Wysokie koszty postoju odstraszały klientów, którzy wolą zawijać do Władysławowa. - W każdym z portów stawki kształtują się inaczej. Mechaniczne porównywanie nie ma sensu - twierdzi Krzysztof Kochlewski. Dodaje, że rybacy nie ponoszą wszystkich kosztów utrzymania terenów portowych. Jego zdaniem dyskusje o opłatach znamionuje klasyczny konflikt interesów: - Oni chcą, żeby było jak najtaniej, ja zmierzam do samofinansowania, tworzę plany ożywienia helskiego nabrzeża, w tym stworzenia zaplecza lądowego dla jachtów - mówi.

Jak wynika z informacji przedstawionych na spotkaniu, w Helu obowiązują cenniki najwyższe w Polsce, choć port nie spełnia podstawowych wymogów infrastrukturalnych i zdaniem rybaków, chociaż najdroższy, wygląda "jak obraz nędzy i rozpaczy". - Brak między innymi ujęć wody i oświetlenia - podał jeden ze zgrupowanych. Zarządca nie podziela opinii o złym stanie infrastruktury. - Port nie jest w opłakanym stanie - zaprzecza. - A będzie najnowocześniejszy na Wybrzeżu po zakończeniu drugiego etapu prowadzonych inwestycji. Nakłady dojdą wtedy do 60 mln złotych.

Podczas zebrania w Ratuszu przypomniano też, że gmina złożyła do wojewody - **Tomasza Sowińskiego**, wniosek o przejęcie części terenów portowych. Władze gminy chciałyby współzarządzać portem. Pismo leży w Urzędzie Wojewódzkim od dziesięciu miesięcy. Miasto nie doczekało się żadnej reakcji na wniosek. Jak skomentował jeden z radnych: - Najgorsza odmowa to brak odpowiedzi...

- Jedna firma padła. Coraz mniej kutrów pływa, brakuje miejsc pracy - szkicował sytuację ludzi żyjących z morza jeden z uczestników zebrania. - A bezrobotni nie idą ze skargą do zarządcy, tylko do burmistrza - zauważył. Nieliczni orientują się, że burmistrz formalnie nie ma wpływu na funkcjonowanie firm portowych.

Ryszard Groenwald, prezes "Kogi Maris" stwierdził, że "jeśli rybacy będą płacić myto, bo nikomu nie chce się zrestrukturizować państwowego przedsiębiorstwa, to w końcu pogrzebie się jedną z ostatnich gałęzi, która trzyma Hel - rybołówstwo i ludzi, którym jeszcze chce się coś zrobić".

Stefan Piechowski, jeden z armatorów, podkreślił, że rybakom coraz trudniej udźwignąć nakładane na nich ciężary. Zmniejsza się limity połowowe, usługi stoczni z miesiąca na miesiąc drożeją, a cenniki portowe nie wynikają z rzetelności rachunku ekonomicznego, lecz z konieczności łatania kleconego byle jak budżetu.

Opłaty wjazdowe obowiązywałyby:

-samochody ciężarowe do podmiotów gospodarczych

-samochody ciężarowe do jednostek łowczych - serwisowe oraz zaopatrzeniowe

W zarządzeniu wewnętrznym nr 18 z dn. 27 września czytamy w uzupełnieniu: "Kierowca pojazdu ciężarowego jest zobowiązany pobrać przepustkę z bramy wjazdowej z oznaczeniem kutra, od którego pobierze rybę. Przy wyjeździe kierowca okazuje przepustkę poświadczoną podpisem armatora (lub jego pracownika) /podkr. z dokumentu/ o odbiorze ryby z kutra.

-samochody osobowe

Z opłat zwolnione byłyby:

-samochody osobowe gości i pracowników PUP "KOGA" /podkr. AG/, pracowników "Hydrobudowy", Urzędu Morskiego i Straży Granicznej

-samochody służb komunalnych i sanitarno-weterynaryjnych

W zależności od przeznaczenia i ładowności samochodu oraz rodzaju przepustki przewidywano ceny od pięciu do stu złotych.

Puste filiżanki

Na stole przydzielonym pozostały trzy puste filiżanki. Nie napili się z nich kawy trzej spodziewani w Ratuszu goście. Nie skorzystał z zaproszenia rybaków (dziś już były) wojewoda pomorski, Tomasz Sowiński, odpowiedzialny w Urzędzie Wojewódzkim za sprawy resztek restrukturyzowanej firmy. Zignorował prośbę o przybycie ani nie przysłał żadnego pełnomocnika zarządca komisaryczny Przedsiębiorstwa

Usług Portowych, Krzysztof Kochlewski. - Chętnie udzieli wszelkich wyjaśnień na spotkaniach, jeżeli zostaną o nich poinformowani odpowiednio wcześniej - tłumaczy. - Muszę przygotować się przecież do odpowiedzi na pytania. Nie przybył również, mimo zapowiedzi, poseł **Kazimierz Plocke** z Platformy Obywatelskiej. Z pomocą zaofiarował się obecny na spotkaniu burmistrz, **Mirosław Wądołowski**. Tego samego dnia umówił wizytę przedstawicieli Zrzeszenia Rybaków u wicewojewody, **Krzysztofa Pusza**. Udział w zaplanowanym na środę w południe wyjeździe do Gdańska zgłosił przewodniczący Rady Miasta, **Tadeusz Klajnert**.

Grzecznych słów użyto pod adresem PUP "Koga". - Czwarthy zarządca komisaryczny, a w dodatku czwarty spoza naszego miasta - mówił właściciel kutra "Sandra". Uważa, że administratorem portu powinien zostać ktoś z Helu. **Kazimierz Rotta** stwierdził: - Od czego po przyjeździe zaczął Krzysztof Kochlewski? Od podwyżek. Wysłał pismo ze stawką portową, której widok sprawił, że wpadłem pod stół...

Rybacy narzekają, że zarządca unika z nimi kontaktów. Wybrał dialog polegający na wysłaniu druków urzędowych. - Mamy wrażenie, że Kochlewski nas nie akceptuje. Nie sposób zobaczyć się z nim ani dyskutować - wyjął Stefan Piechowski. - Postawę komisarza musi aprobować wojewoda - skomentował Tadeusz Klajnert. - Województwo odwieka strategiczne decyzje...

Zarządca "Kogi" widzi sytuację odmiennie. Mówi, że "oczywiście akceptuje i podziwia rybaków, bo są twardymi ludźmi, którzy potrafią walczyć". Jednak nie czuje się odpowiedzialny za brak rozwiązań systemowych, który w istocie stanowi - jego zdaniem - przyczynę sporów między przedsiębiorstwem a ludźmi korzystającymi z jego usług. Musiałaby istnieć spójna polityka władz centralnych wobec eksploatacji zasobów morskich, a wtedy zapewne mniej byłoby starć.

Ryszard Groenwald, radny związany z rybołówstwem, pytał nie oczekując, zdaje się, odpowiedzi: - Ile lat potrzeba, żeby wreszcie zrestrukturizować przedsiębiorstwo? Znamy dobrze stan tymczasowości, ślimaczącej się prowizorki. Na bezprawiu buduje się prawo; to chyba polska specjalność - wywnioskował.



HELSKA BLIZA NR 20 (117)

Delegacja w Gdańsku

Wicewojewoda Krzysztof Pusz przyjął dziewięcioosobową delegację z Helu o czternastej. Postulaty rybaków poparł Mirosław Wądołowski. Poprosił między innymi o cofnięcie zarządzenia o opłatach wjazdowych. - Ono nie ma podstaw prawnych. Można je obalić sądowo - uzasadniał. Według informacji uzyskanych w PUP "Koga", podstawą prawną są paragrafy artykułu 8 znolizowanej ustawy o portach i przystaniach morskich.

Tadeusz Klajnert, przewodniczący Rady Miasta, poinformował K. Pusza o podpadającym w Helu rynku pracy. Zasygnalizował, że polityka pozostawiania spraw rybołówstwa i portu ich własnemu biegowi obniża jakość życia wielu mieszkańców miasta. - Po zwolnieniu pracowników Gdańskiej Korporacji Handlowej bezrobocie w Helu wzrosło o 200 %. To niedopuszczalne - powiedział przewodniczący.

Jacek Schomburg, armator kutra Hel -125, zaznaczył, że rybaków dotknął "styl wprowadzenia zarządzenia: nieoczekiwanie, bez konsultacji". Prosił również, aby przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego - a jest nim zarządca komisaryczny - dotrzymywał ustaleń wypracowanych na początku roku, nie lekcewał zobowiązań.

- Mamy XXI wiek. Nie tak załatwia się interesy. Nie tak się zarabia - poparł armatora Helu - 125 **Ryszard Groenwald**.

Schomburg podał jeszcze, że Hel zyskał na otwarciu bram. Stał się trzecim w Polsce portem rozładunkowym, a jeżeli wziąć pod uwagę średnią tonażu na kuter, to zajmuje pierwsze miejsce w kraju.

Stefan Piechowski, armator "Sandry", prognozował: - Jeśli dalej nikogo poza nami nie będą obchodzić nasze kłopoty, to za dwa, trzy lata zostanie parę jednostek i nasze dzieci nie będą miały co jeść... Rybacy potrafią zjednoczyć się i zrobić ze wszystkim porządek sami, skoro urzędnicy nie chcą czy nie umieją - dodał Piechowski.

Wszędzie na świecie, sądząc z informacji rybaków, otwiera się porty. Hel planuje się zamknąć "psią budką z łańcuchem, w której strażnik, nie za darmo przecież, będzie wypisywał przepustki", jak podsumował jeden z członków delegacji.

Krzysztof Pusz obiecał, że zajmie się problemem. - Dziękujemy. Zapraszamy do Helu i życzymy, aby pan wojewoda nie musiał skakać z przepustką przez łańcuch - uśmiechnął się **Jacek Schomburg**.

Finał

Krzysztof Kochlewski, komisarz, podał, że wykonywanie spornego zarządzenia w porozumieniu z wojewodą zawieszono do 2 listopada. To czas na negocjacje z podmiotami w porcie. - Nie regulują one należności. Oczekuję, że to zrobią - informuje zarządca.

Ryszard Groenwald natomiast na spotkaniu gdańskim ostro ocenił decyzje Kochlewskiego: - Jeśli tak postępuje doktor ekonomii, który mieni się liberałem, to jest absurd, to jest kpina...

Kto ma rację? Ile podobnych batalii, o których większość z nas nic nie wie, staczą ludzie po to, aby nie było gorzej?

Agnieszka Grądkiewicz

PS. Szerzej o helskim porcie po planowanym spotkaniu z K. Kochlewskim.

Szanowni Mieszkańcy Helu!

Minął już pewien okres czasu od mojego ostatniego wystąpienia na łamach "Helskiej Bliży". Ponieważ niektórych negatywnych zdarzeń nie udało się wyeliminować czy też ograniczyć, pozwalam sobie jeszcze raz o nich napisać.

Ostatnie dni, tygodnie w naszym mieście, to pasmo ciągłych aktów wandalizmu, niszczenia mienia, pobicia, podpalenia.

Jestem po odprawie z komendantami Policji z Pucka i naszego komisariatu w Juracie. Policja została zobligowana do podjęcia natychmiastowych działań w celu całkowitego wyeliminowania tych negatywnych działań.

Grupa niedojrzałych wyrostków, zapewne z kompleksem niedowartościowania, wyładowuje swoją źle skomasowaną energię na rzeczach martwych lub też na spokojnych, zrównoważonych, innych niż oni sami współobywatelach.

Stop tym aktom przemocy i barbarzyńskiego traktowania miasta. Nie pozwólmy, aby niewychowana halastra chuliganów decydowała o wizerunku Helu, wprowadzała strach i przerażenie jego mieszkańców.

Wydawało by się, że tyle się w mieście robi, również dla tej grupy społeczeństwa - hala sportowa, szkoła, może w niedługim czasie boisko do piłki nożnej. Nie wszyscy widzą i doceniają. Zwrócić przy tym należy uwagę na jeszcze jedno zjawisko, mianowicie malowanie graffiti. Wszyscy zauważyliśmy, że wiele budynków doczekało się wątpliwej jakości ozdób, jak wiele złego spowodował nieodpowiedzialny człowiek swoim wybrykiem. Z góry uprzedzam, że Policja jest na tropie tego "artysty" ("artystów") i wyciągnięte zostaną wobec niego surowe konsekwencje. Apeluję do rodziców, aby zwracali uwagę na swoje dzieci, co robią - zwłaszcza w godzinach wieczornych. Przecież ewentualne konsekwencje nieodpowiedniego zachowania dzieci obciążą również ich rodziców.

Nawiążę także do listu "Stalej czytelniczki", zamieszczonego w nr 19 HB. W pełni zgadzam się z przytoczonym przez nią powiedzeniem, że "Nie tam jest czysto, gdzie ludzie sprzątaj, lecz tam, gdzie wszyscy ludzie porządek dbają". Nie wszyscy zrozumieli jeszcze, że nie tylko na gminie ciąży obowiązek utrzymywania czystości i porządku. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami, każdy właściciel nieruchomości zobowiązany jest do utrzymywania w czystości terenu własnej nieruchomości, jak również przyległego do niej chodnika. Trzeba przyznać, że część mieszkańców bardzo dobrze wywiązuje się z tych obowiązków i ich posesje mogą być przykładem, nie tylko dla Helan. Żałować trzeba, że nie wszyscy tak pojmują interes zarówno swój, jak i miasta. Jeszcze innym problemem jest wyrzucanie śmieci w lesie. Tu również zgadzam się ze "Stalą czytelniczką" - to zwykła ludzka głupota. I to głupota mieszkańców, którzy w ten sposób dewastują i niszczą własny dom (!), pewnie często potem obłudnie narzekając na bałagan w mieście. Ukrócić ten proceder można w jeden tylko sposób - złapać winowajcę na gorącym uczynku lub rozpoznać go i wskazać odpowiednim władzom. Bez tego, niestety, tacy ludzie będą ciągle bezkarni. Apeluję więc o zgłaszanie zauważonych nieprawidłowości, czy to zaśmiecania, czy aktów wandalizmu.

Odniosę się także do sprawy sprzątnięcia przez ZZOM. Nieprawdą jest, że pracownicy tego zakładu wywożą do lasu jakiegokolwiek śmieci, wręcz odwrotnie, tereny leśne były niejednokrotnie przez nich sprzątnięte. Pracownicy ZZOM zobowiązani są przede wszystkim do sprzątnięcia i utrzymywania w czystości terenów gminnych i robią to dobrze. Gdyby pozostali właściciele czy zarządcy nieruchomości wywiązywali się równie dobrze ze swych obowiązków, nie mielibyśmy na dzisiaj problemów. A tak najłatwiej winą za wizerunek miasta obciążyć ZZOM. Taki brak właściwego podejścia niektórych mieszkańców czy instytucji zmusi nas do częstego stosowania określonych prawem sankcji, czego do tej pory staraliśmy się unikać, ograniczając się jedynie do upominania. Ale niestety - inaczej się widać nie da.

Podsumowując - miasto jest naszym wspólnym dobrem i tylko wspólnie jesteśmy w stanie je utrzymać. Kiedy wszyscy zrozumieją tę oczywistą prawdę to takie listy jak ten od "Stalej czytelniczki" czy ten, który Państwo czytacie, nie będą już potrzebne.

Burmistrz Helu
Mirosław Wądołowski

Autostrada do... nikąd

Aby spróbować zrozumieć ten problem należy, Drogi Czytelniku, zamknąć oczy i spojrzeć sercem, bo tylko ono potrafi ukazać to, czego nie dosięgnie nasz wzrok. Nie powinniśmy patrzeć tylko na to, co chcemy widzieć, ale spróbować także dojrzeć to, co budzi negatywne emocje: przerażenie, lęk, odrazę i zdystansowanie... Żyjąc w świecie na pozór poukładanym i idealnym, izolujemy się od tego, co "jest brudne, śmierdzące i trąci ubóstwem." Jednym słowem - boimy się dopuścić do siebie myśli, że obok nas są ludzie, którzy żyją "trochę inaczej"....

Wyjaśnijmy sobie jednak, o czym tak naprawdę mowa. Mowa o chorobie, która istnieje nie od dziś - dla niektórych to temat tabu, dla innych - codzienność. Tu nie pomoże dobra na wszystko aspiryna, ciepłe łóżeczko i herbata z cytryną. Potrzebne jest zrozumienie, cierpliwość, determinacja i chęć niesienia pomocy.

Patologia - zachowanie się jednostek i określonych grup społecznych sprzeczne z wartościami danej kultury. To tylko encyklopedyczna definicja, z którą jednak identyfikowani są ci "gorsi". Lecz czy to przypadkiem my nie jesteśmy gorsi, myśląc w ten sposób?

"Wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi. Ale wielu z nich o tym jeszcze pamięta". A o czym będą pamiętać dzieci zagubionych rodziców? Rodziców, którzy "mają w dupie" podstawowe potrzeby swoich potomków. Jakie doświadczenia dzieci wyniosą z domu, w którym pralkę włącza się raz na pół roku, a lodówka "świeci pustkami" i zapelniana jest jedynie w czasie odwiedzin pracownika MOPS? Nie wspominamy już o odkurzaczu zarekwirowanym przez komornika za nieuregulowane opłaty. To tylko ułamek tego, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami...



M.W.

RADOSŁAW PEDALSKI - PAMIĘTNIK

Z życia policjanta

PONIEDZIAŁEK - Dzisiaj zasnęłam do pracy. Dociskam gaz do deski mojego "malucha". 50km/h - urwały mi się lusterka. 60km/h - lakier zaczął się łuszczyć, a wycieraczki przepelżyły na tylnią szybę 70km/h - maska zawinęła mi się na dach. Przechodzę na prędkość ekonomiczną. Minał mnie rowerzysta.

WTOREK - Kapral Bolek przyniósł na komendę swój rodzinny album. Po obejrzeniu pierwszej strony, płk Mercz pobił do toalety. A ja, niestety, zwymiotowałam dopiero w domu.

ŚRODA - Dzisiaj przywieźli nam nowe umundurowanie. Ładne, ciemne kurtki. Widoczny napis POLICJA. Tylko te pompony na czapkach takie jakieś...dziwne.

CZWARTEK - Mam dolegliwości żołądkowe. Cały dzień siedzę w toalecie. Papierkowa robota.

PIĄTEK - Komputeryzacja policji postępuje, tak napisali w biuletynie, który został nam przysłany z komendy głównej. Razem z paczką dyskietek. Płk Mercz złożył podanie o przydział komputera.

SOBOTA - Przyszedł jeden taki i zaczął się awanturować, że on płaci podatki, a my tu tylko siedzimy i pijemy kawę. Zaprzeczyłem: kawa skończyła nam się w zeszłym tygodniu.

NIEDZIELA - Kurs udzielania pierwszej pomocy. Sztuczne oddychanie. Ćwiczy posterunkowy Fredzio z manekinem. Coś tu jest nie tak. Nie wiem dlaczego, posterunkowy Fredzio rozebrał się do naga?! Wszedł Mercz i wytrząsał Fredzia po pysku. No i nie wiem, jak to jest z tym sztucznym oddychaniem. Rozbierać się czy nie? A zima?

cdn.

Tomasz Huszczo

Miasteczko Uniwersyteckie

Hel, to miasto w którym mają swoją siedzibę 3 placówki naukowo - badawcze.

Ma wiele walorów nie tylko przyrodniczych, ale i kulturowych. Przyjeżdża tu młodzież szkolna i studencka, która zachwyca się urokami Helu. Liczne zabytki czynią nasze miasto atrakcyjnym przez cały rok. Szkoda tylko, że niektóre z nich nie są należycie wyeksponowane.



studenci etnografii Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika

Dlaczego dzieci muszą płacić za błędy rodziców i dlaczego tak wysoką cenę???

"Tylko dzieci wiedzą, czego szukają. Poświęcają czas szmacianej lalce, która wydaje się być bardzo ważna i płaczą, jeżeli ktoś im ją odbierze." A odbiera im się wiele. Okres, w którym poznają wartości dobra i zła, kształtuje się ich charakter i poglądy. Dzieciństwo przepełnione marzeniami, lecz bez szansy ich realizacji. Okres dorastania to czas, w którym poszukują wzorów do naśladowania, przewodników mogących im pomóc w odnalezieniu życiowej drogi. Aby tak się stało, każdy rodzic powinien pamiętać, że jest odpowiedzialny za to, co stworzył.

Dlatego postaramy się coś zmienić w ich życiu, bo na razie "są na pustyni. Na pustyni nie ma nikogo. Ziemia jest Wielka".

Żur-naliści

Część cytatów zaczerpnięta z "Małego Księcia" Antoine de Saint-Exupéry.

W najbliższych numerach "Helskiej Blizy" Żur-naliści postarają się przybliżyć Państwu narastający problem, który, mimo wielu prób, pozostał nierozwiązany....

Dzień OC

W czwartek, 25.10. w ZSO uroczystość obchodzono DZIEŃ OBRONY CYWILNEJ. Na zaproszenie dyrekcji szkoły i organizatora imprezy, p. M. Ogieńko, przybyli z jednostki z Rozewia dwa wozy obrony przeciwchemicznej i 8 - osobowa drużyna z 55 Kompanii Przeciwchemicznej. Żołnierze zaznajomili helską młodzież z wyposażeniem pojazdów rozpoznawania skażeń (BRDM-2 RS) i likwidacji skażeń (IRS-2). Zaprezentowali sprzęt rozpoznawania skażeń, podstawowe pakiety odkażające, posterunek obserwacji skażeń, indywidualne środki ochrony przed skażeniami, opowiedzieli o działaniu i skutkach użycia broni masowego rażenia. Zainteresowani mieli okazję nie tylko popatrzeć, ale i dotknąć, przymierzyć, sprawdzić... Chłopcy zwłaszcza - ochoczo zakładali "gumowe kombinezony" OPChem, maski przeciwgazowe i pozowali do pamiątkowych zdjęć. Pokazy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, rozżalone dzieci młodszych klas, nie uczestniczące w pokazie, dawały wyraz niezadowoleniu i żalowi, przybiegając choć na przerwach w poblizsze stanowisk. Swoistą sensację i zdumienie przechodniów budziły dwa groźnie wyglądające wozy bojowe, parkujące na szkolnym boisku i umundurowani żołnierze w otoczeniu uczniów. "Chemicy" z wielkim zapałem i zaangażowaniem przekazywali swoją wiedzę, odpowiadali na pytania młodzieży, wyjaśniali, pokazywali działanie sprzętu. Mimo panującego na zewnątrz zimna i gorących zapędów młodego chuligana, impreza przebiegła sprawnie, pozostawiając miłe wspomnienia.

V. Nowak

Święto Niepodległości



Rada Miasta Helu
Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie Oddział w Helu
Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu"

Mają zaszczyt zaprosić wszystkich Mieszkańców naszego miasta, przebywających u nas Gości, a także przedstawicieli działających w Helu instytucji i stowarzyszeń, do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z Narodowym Świętem Niepodległości, które odbędą się w dniu 11 listopada 2001 r. (niedziela).

Program obchodów:

14.45 - zbiórka przy latarni morskiej

14.50 - odegranie Hymnu Państwowego, przemówienie okolicznościowe oraz złożenie kwiatów pod tablicą ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego

15.05 - przemarsz ulicami Bałtycką i Wiejską do tablicy pamiątkowej Korpusu Ochrony Pogranicza

15.15 - złożenie kwiatów

15.30 - Msza Święta za Ojczyznę w kościele parafialnym p.w. Bożego Ciała

16.30 - złożenie kwiatów pod pomnikiem Jana Myśliśza w Parku Kaszubskim

17.00 - zakończenie uroczystości

W związku z naszym Narodowym Świętem Niepodległości zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców i właścicieli budynków w Helu o udekorowanie na ten dzień swoich domów, balkonów i posesji flagami i gadżetami o barwach narodowych, kaszubskich i helskich.

Komitet Organizacyjny

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 4 listopada 2001 r. zmarł nagle, w wieku 70 lat,

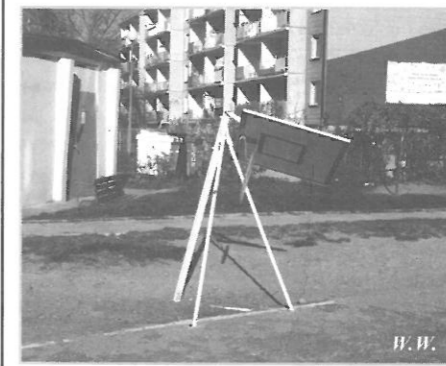
Stefan Balkiewicz

Radny Miasta Helu

Rodzinie i najbliższym składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Rada i Zarząd
Miasta Helu

DZIECI ROSNA



Koszykarze wyrosli z podwórkowych zabaw. Po co więc kosze? Trzeba zniszczyć, połamać, zostawić swój ślad...



R.N.

A można i tak...

W pobliżu Góry Szwedów rozsądni postanowili zrobić wielkie bum!

Nad ogniskiem podwiesili znalezione pociski. Pech chciał, że ognisko zgasło i nici z zabawy.

Podobne zabawy, kończyły się w Helu śmiercią i trwałym kalectwem. Warto byłoby przypomnieć o tym, naszej dorastającej młodzieży.

Niewypał usunęli saperzy z 43 BSap. w Helu - Borze.

W.W.

Wydzierżawię
lokal gastronomiczny w Helu,
wyposażony - na okres 3 lat, całoroczny
tel. 675 08 59

Sprzedam
przyczepę gastronomiczną
umeblowaną w dobrym stanie.
tel. (0) 502 423 383

MARYNARZ WILUSIA

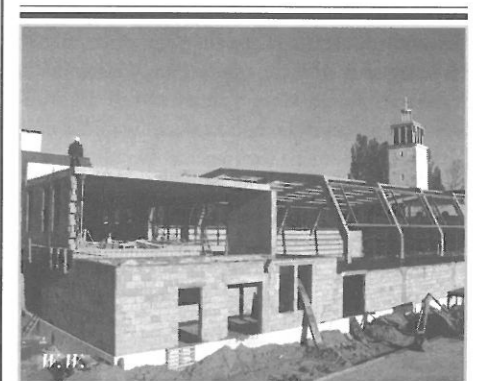
Od czasu powstania państwa izraelskiego zdarzały się utarczki z ludnością palestyńską i sąsiednimi państwami arabskimi. Po większych akcjach Izraela przeciw Arabom organizowano niegdyś w naszym kraju protesty, ponieważ Polska Rzeczpospolita Ludowa utrzymywała przyjazne stosunki z państwami arabskimi. W sprzeciwach politycznych wyrażano zatem poparcie dla sprawy arabskiej i potępiano poczynania Izraela.

Jedno z takich zgromadzeń odbyło się w Helu. Na zebranie przybył Wujka Klemens, znany ze swej aktywności na sesjach gminnych i powiatowych. Uważał, jako sołtys, za swój obowiązek zabrać głos w każdej toczącej się debacie. Podczas zebrania przysłuchiwał się wystąpieniom kolejnych mówców, którzy krytykowali politykę antyarabską Izraela. Każdy kończył swe przemówienie deklaracją poparcia dla świata arabskiego i wyrażał niechęć wobec żydowskich aktów agresji. Zabrał też głos Wujka Klemens. Opowiedział, jak służył "za Wilusia" na krążowniku Kriegsmarine. Na zakończenie stwierdził: - *Jó łbieg calej sfiat. Bejł jem u Japończyków ě w Chinach jem bejł, ale taczeh neluszech, taczeh umazańców, jak Arabowie, jô nigdzie ne widzól...*

Na sali zapadła cisza, skonsternowani ludzie nie wiedzieli, jak zareagować. Wujka Klemens nieświadomie zganił tych, których w założeniu miał bronić! Po chwili sala wybuchnęła śmiechem.

Mimo wszystko jednak zebranie uwieńczyła rezolucja potępiająca państwo żydowskie.

Bolesław Kozieł



Praca wre...

Za kilka tygodni pozostanie nam tylko fotografowanie zmian zachodzących wewnątrz budynku.

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, o nagłej śmierci naszego Przyjaciela

kmdr ppor. w st. spocz.

Stefana Balkiewicza

Był aktywnym, długoletnim członkiem Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy - ostatnio sekretarzem koła nr 3 w Helu.

Odszedł prawy i uczciwy człowiek.

Cześć jego pamięci.

Zarząd Koła



W imieniu Z.Z.O.M. Hel pozwalam sobie zapewnić "stałą czytelniczkę" HB i autorkę listu pt. "Las to nie śmietnik"..., że dobrze ją rozumiemy i szczerze współczujemy. Powiem więcej, obiema rękami podpisujemy się pod Jej apelem o czyść naszego miasta.

Ale tylko do tego momentu jesteśmy zgodni. Nie podoba się nam natomiast, że "stała czytelniczką" nota bene, wzorem osób przez siebie potępianych za ignorowanie wszelkich zasad porządku i estetyki w mieście - zachowuje się bardzo podobnie do nich. Z tą tyko różnicą, że zamiast śmieci rzuca pomówienia na ludzi i instytucje. Pani widocznie nie zdaje sobie sprawy z faktu, że miastem zarządza się nieco inaczej niż własną np. rodziną.

Ośmielam się więc wyjaśnić Pani, że jeżeli określonym terenem w mieście administrują np. Lasy Państwowe, to odpowiedzialność za bałagan na tym terenie spada na władze teże instytucji, itp. - zgodnie z Dz.U. Nr 132 z dnia 13 września 1996 r. i późniejszymi zmianami o utrzymaniu czystości i porządku w gminach Rozdział 3, obowiązki właścicieli nieruchomości art. 5 ust. 1 pkt 5 dokładnie mówi, kto i kiedy powinien sprzątać, - one dostępnymi sobie sposobami powinny oczyścić swój teren, tu też zlecić wykonanie określonych prac porządkowych wyspecjalizowanym firmom i za to zapłacić. Wszak Z.Z.O.M. Hel nie sprząta miasta wyłącznie dlatego, że pracują tam ludzie w szczególności sposób uwrażliwieni na estetykę miasta, ale głównie z tego powodu, że funkcjonuje w ramach określonego społecznego podziału ról, za umownie określone zadania otrzymuje określone środki finansowe.

Jeszcze raz powtarzam, że rozumiemy Pani rozżalenie, ale nie rozumiemy i nie akceptujemy lekkomyślności, z jaką całą odpowiedzialność za bałagan w mieście zrzuca Pani właśnie na tą helską instytucję, która w miarę swych sił i środków autentycznie z nieporządkiem w mieście się zmagają. (A że zmagają się owocnie, świadczą o tym oceny naszej pracy dokonywane przez zlecniodawców). Chciałbym na tym zakończyć swój wywód, nie mogę jednak powstrzymać się od uczynienia dygresji, że jedynym - jak mi się wydaje - istotnym powodem różnicy zdań między Panią a nami jest to, że po prostu znacznie łatwiej jest być estetą niż odważnym. Zapyta Pani, coż to znaczy? Otóż to, że tak Pani jak - niestety - wielu innych ludzi, występując publicznie w słusznej sprawie i mając w ręku silne argumenty (na wiarę przyjmuję, że prawdziwe) typu; cytuję za Pani listem "co więcej, pracownicy tych zakładów (Z.Z.O.M. - przyp. Mój) osobiście przyczynili się do stanu helskich lasów, poprzez wielokrotne wywożenie do nich najprzeróżniejszych

śmieci z terenu miasta (jednym z "oryginalniejszych" są płyty nagrobkowe z cmentarza) i przy okazji, niszczenie ścieżek (rozjeżdżanie traktorem) - nie odważa się imiennie przeciwstawić się złu.

Ciekawym byłoby zobaczyć, przynajmniej dla mnie - co działoby się, gdyby wszyscy ci, którzy publicznie wymachują orężem słowa w tzw. "słusznej sprawie", mieli odwagę sygnować swoje wystąpienia własnym imieniem i nazwiskiem. Bo co wynika z sytuacji, kiedy autor krytyki zastrzega sobie anonimowość - wiemy już dość dobrze.

Kierownik Z.Z.O.M.
Ryszard Burczyk

Hydrobudowa (dawnie mała plaża)

Kiedy śledziłem na bieżąco pojmowanie spraw i potrzeb swoich wyborców przez niektórych radnych, poczułem się zobligowany do przekazania Państwu opinii w tak ważnej dla miasta sprawie, jak sposób zagospodarowania małej plaży, Radzie i Zarządowi Miasta.

Zebrań podpisów i złożenie wniosku odbyło się zgodnie z prawem, przy zachowaniu terminów - w odpowiedzi na komunikat Zarządu Miasta. Mieszkańcy złożyli około 660 podpisów przeciwko sprzedaży terenu po byłej Hydrobudowie, który jeszcze na początku lat osiemdziesiątych był ogólnie dostępną plażą i służył wszystkim mieszkańcom Helu.

Tak, jak większość z Państwa, wiąże swoją przyszłość oraz przyszłość swoich dzieci z Helem i zależy mi na tym, aby miasto mogło się rozwijać przy udziale jego mieszkańców.

Andrzej Mosór

P.S.

Niewybredny atak na moją osobę ze strony autora listu zamieszczonego w nr 18 HB pt. "Bezmyślność..." Pana Eugeniusza Konarskiego, zmusił mnie do napisania listu, chociaż na mam ochoty ani czasu na zabawę w pyskówkę. Mogę tylko podejrzewać, że jednym z powodów napisania wspomnianego listu były pytania, które zadałem Panu Konarskiemu przy okazji jego rezygnacji z członkostwa w Komisji Rewizyjnej Rady RM.

Dodaję jedno pytanie:

Kto według Pana z tych około ośmiuset osób budzi wszelką wątpliwość, jak Pan to napisał w swoim liście?

Czas pokaże, co zamierzał Pan osiągnąć, pisząc wspomniany list.

KOTWICA



W.W.

Już niedługo kotwica admiralicji stanie na skwerze przy ratuszu. Właściwego blasku nadaje jej p. Zdzisław Chmieliński.

DYSKRETNIE * SOLIDNIE * NA CZAS

BIURO USŁUG KSIĘGOWYCH



"ATUT"

MGR DOROTA GOŃCZ
świadczenie kwalifikacyjne
Ministra Finansów Nr 12483/99

84-141 JURATA, UL. MESTWINA 20

przyjmuje zlecenia w zakresie:

- podatkowa księжка przychodów i rozchodów,
- VAT,
- placc,
- kadry,
- ZUS

tel. do 16⁰⁰ (058) 675-23-24 w. 308

tel. po 16⁰⁰ (058) 675-37-37

tel. kom. 0601 677-393

e-mail: atut.jurata@wp.pl

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl
Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71
gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

REJS NAWIGACYJNO-SZKOLENIOWY ORP "MEWA"

Na ponad miesiąc opuścił macierzysty port w Helu ORP "Mewa", dowodzony przez kmdr ppor. Wiesława Puchalskiego, wypływając 6 września br. w rejs nawigacyjno-szkoleniowy na Morze Północne.



Po przejściu przez Kanał Kiloński, ze względu na bardzo złe warunki hydrometeorologiczne (prędkość wiatru powyżej 25 m/s) okręt zacumował na trzy dni w porcie Cuxhaven, gdzie uzupełnił zapasy. 12 września ORP "Mewa" zacumował do nabrzeża portu Oostende w Belgii, gdzie załoga okrętu uczestniczyła w kilkudniowym treningu zorganizowanym przez NATO-wski ośrodek szkoleniowy MOST.



Ośrodek ten przygotowuje i egzaminuje wszystkie okręty krajów członkowskich przed ich włączeniem do Stałego Zespołu Okrętów Obrony Przeciwminowej NATO. Po zdaniu z wynikiem pozytywnym egzaminu końcowego ORP "Mewa" udał się do portu Den Helder (Holandia), by wziąć udział w międzynarodowym ćwiczeniu pod kryptonimem "Sandy Coast".



W trakcie wspólnych manewrów okręty wykonywały typowe zadania z zakresu obrony przeciwminowej oraz dodatkowo ćwiczyły elementy holowania, manewrowania w różnorodnych szybach i zbliżania się na zadaną odległość. Do portu wojennego w Helu okręt powrócił 8 października br.

WIZYTA DOWÓDCY ALFAN BREST

W dniach 08+09.10.2001r. z wizytą w 9 FOW przebywała delegacja sił morskich Francji, pod przewodnictwem kontradmirała Pascala DURIEUX- dowódcy FAN z Brestu (związek taktyczny, z którym Flotylla ma podpisaną umowę o współpracy).



Po uroczystym powitaniu przez kompanię honorową i odegraniu hymnów państwowych przez orkiestrę reprezentacyjną MW, od spotkania z dowódcą 9 FOW kontradmirałem Tomaszem Mathea, rozpoczęły się robocze rozmowy. Dotyczyły one między innymi aktualnego stanu współpracy pomiędzy naszymi jednostkami oraz perspektywy jej rozwoju, w tym wspólnych ćwiczeń na morzu.



Ponadto delegacja francuska zapoznała się z nowym uzbrojeniem i zakresem modernizacji korwety ORP "KASZUB", a także wyszła w morze (gdzie uczestniczyła w praktycznym pokazie sprzętu i uzbrojenia znajdującego się na pokładzie) na ORP "CZAJKA".



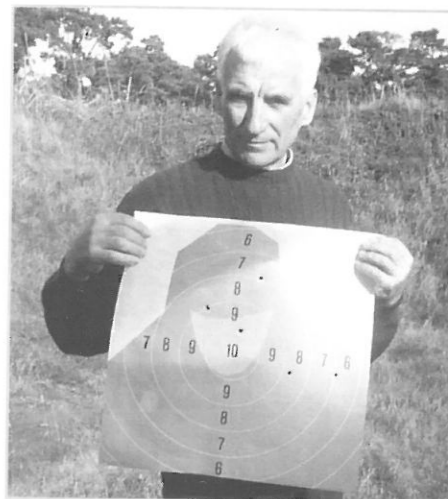
W drugim dniu pobytu Francuzi zwiedzili m.in. Salę Tradycji Garnizonu Hel oraz, dzięki uprzejmości Pana dr Krzysztofa SKÓRY, Stację Morską UG.

GOŚCIE Z NIEMIEC

16 października w 9 FOW gościli byli żołnierze zawodowi Bundeswehry, członkowie Akademii Klausenhof, którzy w ramach Fundacji Europejskie Spotkania Kaszubskie przebywali na kilkudniowym seminarium w gminie Krokowa.



Z dużym zainteresowaniem obejrzeni oni prezentacje multimedialne na temat 9 FOW i wspólnych polsko-niemieckich ćwiczeń na morzu, które przedstawił szef sztabu kmdr Henryk Piotrowski. Następnie zwiedzili oni stojące w porcie: okręt ratowniczy i niszczyciel min ORP "Czajka". Po obejrzeniu Sali Tradycji Garnizonu i helskiego cypla udali się na strzelnicę garnizonową, gdzie zmierzli się w zawodach strzeleckich z członkami koła ZBZZ i OR.



Z dumą możemy powiadomić, że najlepszym strzelcem okazał się Pan Eugeniusz Konarski, były żołnierz 9 FOW, a obecnie radny Helu i członek ZBZZ i OR. Na zakończenie pobytu zorganizowano w OSW "Kormoran" ognisko, gdzie przy wojskowej grochówce i grzaniem piwa z korzeniami goście i gospodarze dzielili się wrażeniami ze strzelnicy i innych miejsc, które zwiedzili.



W ramach rewanżu goście z Niemiec zaprosili przedstawicieli Flotylli i byłych żołnierzy zawodowych helskiego garnizonu na wieczorne ognisko do Krokowej, gdzie na wszystkich czekał pieczony dzik i bigos z tegorocznymi prawdziwkami.

Cały dzień upłynął w miłej, przyjaznej atmosferze. Mam nadzieję, że choć w skromnym wymiarze, spotkanie to będzie naszym wkładem w dzieło integracji europejskiej.

RZECZNIK PRASOWY 9 FOW
kmdr ppor. Stefan SZYMAŃSKI



KAMIENNE TABLICE

*... a pamięć o bliskich wyryta w mem sercu,
jako te litery na kamiennych tablicach ...*

